

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ 6 „
Prenumeratory Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 5 h., najmniej 53 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Starościńskie rządy.

Wśród chorobliwej apatii, ogarniającej Izbę sejmową; wśród zupełnego upadku ducha publicznego u naszych ustawodawców; wśród tryumfów technostwa i serwilizmu — nie zdobędzie się wysoki Sejm na odwagę krytyki władz politycznych w Galicji. A jednak nie ma bardziej pikarnego tematu w tym kraju... W Wiedniu o tem się nie mówi — z obawy przed frazesem o „kalanie własnego gniazda“, we Lwowie o tem się nie mówi z braku odwagi cywilnej i wskutek tej influency ducha, ogarniającej naszą lewicę sejmową.

Kiedy przed kilkoma tygodniami w Kole polskiem w Wiedniu poruszył tę sprawę poseł Lewicki i Koło na jego wniosek uchwaliło dla krytyki administracji politycznej w Galicji osobne posiedzenie poświęcić — nie chcieli wierzyć tej nowinie, tak radykalną się wydawała. Nie wiemy, czy posiedzenie to przyszło do skutku — jeżeli, to zapewne było okryte grubą tajemnicą — nie wiemy, czy był obecnym na tem posiedzeniu Koła namiestnik p. Piniński i minister dla Galicji — nie wiemy, jaki rezultat był tych obrad. Nie możemy przypuścić, żeby Koło polskie całą rzecz utopiło w niepamięci, żeby mocję Lewickiego rzuciło poprostu do kosza, żeby krajowi piasek w oczy rzucić miało chęć i odwagę. Ale może i to być. Błaga u nas jest wielką, błaga jest nieśmiertelną.

Cóżkolwiek bądź krytyka administracji politycznej w Galicji jest niezbędną. Musi być przeprowadzoną — i to przeprowadzoną publicznie. Domagamy się, żeby posłowie lewicy sejmowej podnieśli ją w Sejmie. Jest rzeczą zawstydzającą, że od lat kilkunastu w Sejmie krytyka władz politycznych prowadzoną jest jedynie przez Rusinów. Mniemamy, że nie jest rzeczą patriotyczną pozostawić tę sprawę wyłącznie Rusinom. Władze polityczne w Galicji wymagają krytyki, działalność ich wyzywa wprost krytykę. I niechaj nikt nam nie mówi, że to duch opozycji — duch krytyki pecha nas do tego ządania.

W interesie rozwoju i powagi władz politycznych leży ich krytyka i ich w skutku tej krytyki zmiana, ich reforma. Kiedy przed trzydziestu kilku laty Gólurowski przeprowadził puryfikację urzędów politycznych w Galicji z obcych czesko-niemieckich naleciałości, kiedy pierwszy postawił w tym kraju armię polskich urzędników, rozumieliśmy wszyscy, że zrobił dzieło wielkiej doniosłości, że sobie postawił pomnik wspanialszy i trwalszy, niż ten, który mu Godebski stawiać będzie w ogrodzie jezuitkim. Od tego czasu minęła trzecia część wieku, przesunęła się cała generacja urzędników Polaków. Zniknął ten zastęp urzędników, którzy wyszli byli ze szkoly Gólurowskiego.

W pierwszych latach po tej reformie nie było głosu krytyki. Być go nie mogło. Z jednej strony zadowolenie poczucia narodowego, że polscy urzędnicy w polskim języku urzędują w kraju, długo ucieleśnianym przez sfery obcych najeźdźców Czechów, Kroatów, Niemców i tym podobnych Preliczków, Breindłów, Czezców, Wohlfardtów, renegatów ruskich w rodzaju Chomińskich etc. etc., z drugiej strony pierwsza generacja urzędników polskich w poczuciu doniosłości zadania, jakie się przed nią otwierało, przez naturalną emulację z resztkami obczyzny biurokratycznej w kraju, starała się odznaczyć wielkiem poczuciem obowiązku, duchem obywatelskim i nieskazitelnością charakteru. W tym też czasie nie było skarg na urzędników Polaków, a jeżeli były, to wychodziły z dwu wrogich nam narodowo żywiołów: od usuniętych Niemców i Czechów i od opozycji świętojurskiej.

Dziś stosunki gruntownie się zmieniły. Przyszli w miejsce tych pierwszych pionierów, których Gólurowski poustawił, kierując się wyłącznie uznaniem zasług i talentu osobistego, ludzie inisi: przyszli paniezyki, hrabiątka, szambelani czyli pokojowcy, rozmaite dzieci protekcyjne. Władza polityczna w Galicji za Potockiego i Zaleskiego zmieniła się w jakiś wielki salon dobrze urodzonych, zapanował w niej duch nepotyzmu i protekcyi, który panuje dotychczas. Skutek był, że ogólne kwalifikacje umysłowe urzędnika politycznego obniżyły się, że przy awansie na starostów, pomijano zdolnych, utalentowanych, samoistnych, ludzi o twardym karku i silnym charakterze, powierzając stanowisko naczelne „dobrze urodzonym“, „dobrze ustosunkowanym“, skoligaconym, kuzynowcom, paniezykom lub lizunom i serwilistom.

Faktem jest, że pogrom duchowy administracji politycznej w Galicji obniżył się i obecnie nie stoi w żadnym stosunku do wymogów, jakie do stanowiska socyalnego w powiecie przywiązuje prawo, praktyka i opinia publiczna.

Dodać jeszcze należy, że w tym czasie wzmożły się agendy władz politycznych w trójnasób. Każda nowa ustawa — a ileż ich było — wносиła jakiś nowy obowiązek, dla urzędu politycznego. Powstały całe działy ustawodawstwa agrarnego, kredytowego, asekuracyjnego, przemysłowego, cały zakres ustawodawstwa społeczno-politycznego. Wszystko to obarczyło nad miarę urzędy polityczne na prowincyi w skutku zlej polityki zwykle niestosownie obsadzone, nie mające dość ukwalifikowanych sił, aby tym nowym i z każdym rokiem wzrastającym zadaniom sprostać.

Do tego przyszło jedno wielkie zło, jedno wielkie nieszczęście, które władzę starościńską, jaka jeszcze gdzie była, w oczach ludności głęboko pogrzyżyło. Wybory.

Na prowincyi rzecz okropna. Wybory, mające przeprowadzić wbrew ludności, która myśli i czuje

opozycyjnie, kandydata komitetu centralnego lub unii konserwatywnej. Nastąpiły rzeczy brzydkie.

Trzeba się przypatrzeć tym konszachtom starosty z szynkarzami i propinatorami, pisarzami gumnymi, winkelschreiberami, indywiduami, niedawno co z kryminału wypuszczonemi, trzeba było widzieć te paktu władzy z anarchią, ezei z bezczelnością, sumienia z grzechem, trzeba być przy wyborach w Galicji i widzieć ten alians sromotny, aby zrozumieć, dlaczego potem lata mijają, zanim w powiecie, mieście, miasteczku, znów wszystko wróci do normalnego trybu, zanim wszystkie weksle wyborcze zostaną splacone.

Tu jest źródło demoralizacyi i tutaj musi nastąpić poprawa. Wymagają tego nie żadne partyjne względy, nie żadna polityka — lecz wymaga tego uczciwość, honor, sprawiedliwość i etyka publiczna.

Nie wolno nam dopuścić do tego, żeby lud nasz czuł, że w urzędzie czynią mu krzywdę. Nie wolno dopuścić, żeby lud tę krzywdę odczuwał jako krzywdę, zadaną mu przez urzędnika Polaka; nie wolno dopuścić, żeby lud w miarę wzrostu oświaty czynił ubliżające nam porównania tego urzędnika Polaka, który mu krzywdę wyrządza, z jakimś innym urzędnikiem, nie-Polakiem, może nie w tem państwie — który mu krzywdy nie wyrządza.

Na Boga, tu idzie o nas, o nasze najwyższe dobro, o nasz lud i jego uczucie krzywdy! Reforma nastąpić musi. — Róbcie, co chcecie, zwiększajcie urzędników, ich liczbę i ich etat, powiększajcie ich placę, a nadewszystko podnoście ich poziom moralny, nie dozwólcie na to, żeby w naszym ludzie budziło się uczucie krzywdy, którą im ich własni rodacy zadają — dla względów jakiegoś swego stanu!

Vox populi.

Dawne przysłowie *vox populi — vox Dei*, straciło wiele swego dawnego, prawie dogmatycznego znaczenia. Bywał bo ten „głos ludu“ nieraz bardzo nadużywany i wprost fałszowany przez ludzi, którzy dla swoich partyjnych czy osobistych widoków sami sztucznie wytwarzali te niby opinie ludu i z całą świadomością fałszu powoływali się na nią, ku poparciu swoich celów. Stąd też wyróbił się prad przeciwny — pewne lekceważenie owego *vox populi*, posuwane nieraz do tej ostateczności, że ludzie, pragnący sobie nadać pozory wielkiej niezależności sądu, na nauce, na doświadczeniach i rozmyśleniach opartego, uważają sobie za obowiązek, działać zawsze wbrew temu, co fala ludowej opinii niesie. Ale jak ślepe, bezkrytyczne stosowanie się do tego, czego ów głos żąda, byłoby niezawodnie błędem — tak równym, a może nicraz — cięższym jeszcze błędem jest takie wzgardliwe traktowanie tej opinii, takie wynoszenie nad nią własnego nieraz bardziej od niej

42 PO NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

napisał

SEWER.

— Połowy?!...
— Zażądał, jako właściciel terenu, od Tadeusza czterdzieści procentów, bez żadnego udziału w wydatkach.
— Jak śmiał tyle żądać?
— A ja kazalam mu się zgodzić!...
— I zgodził się?! Jeżeli ty mu kazala, dlaczego nie miał się zgodzić? Ale dlaczegoś mu kazala?
— Bo przecież wszystko powinno być jego.
— Gdy baby z lwowskiego świata dowiedzą się, że ojciec twój ma miliony, ożenią go!... On tak lubi ten świat, tak się w nim rozkoszuje, jak piszkor w mule. Tak się czuje szczęśliwy, gdy się tam znajdzie, taki rad, kontent, wdzięczny za to, poczciwy filister szlachecki... On nas wszystkich naciąga, ale baby z tego świata jego naciągają, zobaczysz.
Nastala długa chwila milczenia. Z oczu Maryni splywały dwoma strumieniami łzy.
— Dziecko, jakżeś w tej chwili podobna do swej matki. Jej wyraz twarzy, ta sama boleść i to samo drganie warg. Odziedziczyłaś jej duszę szlachetną, dobrą, delikatną jej duszę i jej rysy, jej nerwy...
Marynia nawspomnienie matki rozplakała się

głośno i serdecznie. Teraz przyszła kolej na Urszulę pieścić ją i pocieszać.
— Gdyby żyła twoja matka, dziś byłabyś żoną Tadeusza. Nie płacz, tyś wczoraj, ja dziś przegram sprawę.
Zerwała się gwałtownie.
— Kochacie się, albo nie? Jeśli się kochacie, uciekajcie choćby dziś, pożyczam wam dziesięć tysięcy na drogę!.. I to będzie zemsta. Jedźcie na Czerniowce, Bukareszt, Konstantynopol do Kairu... żadna podróż, co?
— Niepodobna. Tadeusz nie ma czasu.
— Jeśli się tylko zgodzisz, piszę do niego.
— Jestem prawie pewna, że ekspedytor poczty w Kolomyi przekupiony. Podejrzane listy do Tadeusza będą wracać do ojca.
— Taak, to sama pojedę i sprawę z pocztą ureguluję. Zanocuję w Kolomyi, a raniutko do Swobody. Bronimy się. Chcesz, jedź ze mną. Lecz nie, lepiej zostań, boby to mogło sprawę skompromitować wobec ojca. Sama się rozprawię z Tadzkiem. Jak on mógł ciebie usłuchać?!
— Ciociu, on mnie kocha — szepnęła.
— Za dużo, za dużo!...
— Cóż na to poradzę?
— Te miłości, wdychania, dramata przeszkadzają w pracy, a nie nie dają!
— Dają rozkosz duszy, spragnionej lepszych światów...
— To już tak? Dzielna, odważna dziewczyna przetrada się w dekadentkę, mówiącą o duszach, spragnionych lepszych światów, jako o problemacie życia?!

— Ciociu, pragnienie to uszlachetnia duszę ludzką.
— I to cała twoja pociecha?... Musisz być bardzo nieszczęśliwa, moje dziecko. Zaczynam się o ciebie bać. Marzenia, moja droga, rodzą próżniactwo, a tu pracować potrzeba... Do dzieła — do czynu!
Rozgarnęła włosy na czole Maryi i pocałowała ją.
— Dopiero dziś spostrzegłam, ile jesteś podobna do matki. Za ojcami idą córki, za matkami synowie. Tyś poszła za matką.
— Tęsknota wiodła mnie do niej. Tęskniąc za nią, robiłam się do niej podobną.
— Tęsknij, póki się w nią nie wcielnisz, bo i ona miała dużo siły woli i energii, a była uosobieniem tego, co nazywamy delikatnością uczuć i szlachetnością, mówiąc uczciwym językiem, bez dekadentkich wywijasów!... Pojutrze wpadnij, ojcu nie mów, żeś tu była, udawaj, że nie wiesz, iż mnie podszedł. Wracaj do domu, bo mam masę spraw. Parę tysięcy guldenów wylecą dziś, jakgdyby z bicia trzask. Nie masz pojęcia, jak mało wśród nas ludzi! Tysiące bab, tysiące spodnic, tysiące błyszczących namiętnością oczu, tysiące głupkowatych uśmiechów, tysiące głupszych jeszcze flirtów — samiec, a ani jednej kobiety, ani jednej szczerej duszy. Manekiny, wypelane chuciami lub próżnością.
— Nie kochają prawdziwie, nie pragną lepszego.
— Dobrze już, dobrze!... Jeżeli chcesz, napisz do Tadzka list, przyslij przed szóstą i bądź zdrowa. Ciebie jedną mam na tym świecie bliską i kochaną.

(C. d. n.)

ulomnego rozumu. Praktyczny polityk powinien przedewszystkiem przekonać się, czy ów głos, który mu jako lud wy przedstawiają, jest nim rzeczywiście, czy nie jest on przypadkiem fałszerstwem, jak już nieraz bywało. A sprawdzwszy to, niech sobie takiego istotnego głosu ludu nie lekceważy — w polityce z drowy rozsądek jest stanowczo najlepszym doradcą, a z nst ludu ten zdrowy rozsądek przemawia nieraz z zadziwiającą mocą i z taką siłą przekonywania, iż bardzo znakomitego teoretyka w ką zapędzić może.

W sprawie wniosku p. Hupki głos ten odezwał się tak niesfalszowany a tak silnie — że nasi agrarni teoretycy powinni się przed nim cofnąć ze swoimi projektami eksperymentów *in anima vili* naszego włościanstwa.

Odezwał się naprzód w takim miejscu, że z niego nie rozbrzmiał szeroko po kraju — ale też właśnie była w tem cecha i rękojmia wielkiej szczerości. Kiedy przed paru laty odbywała się w Wydziale krajowym ankietą agrarna — Wydział słusznie ocenił znaczenie prawdziwego *vox populi*, zapraszając na nią dwóch włościan, polskiego i ruskiego w osobach posła Bojki i byłego posła Huryka. W ankiecie agrarnej — w dodatku jeszcze zwołanej na skutek petycji krakowskiego Towarzystwa rolniczego, oczywiście musiała być mowa między innymi i o ograniczeniu podzielnosci gruntów włościańskich. Z wymienionych dwóch włościańskich członków ankiety przemawiał pierwszy Huryk, znany już z Sejmu jako człek w całym znaczeniu tego wyrazu rozumny. Warto było słyszeć go w owej ankiecie, mówiącego przeciw ograniczeniom swobodnego rozporządzania posiadłością gruntową. Był to tak znakomity okaz tryumfującego zdrowego rozsądku, że słuchało go się nie tylko z prawdziwą przyjemnością ale i z istotnym pożytkiem. Poseł Bojko, który już po Huryku przyszedł do głosu, mógł być z pewnością także niejedną ciekawą rzeczą powiedzieć — ale już właściwie nie potrzebował mówić więcej, więc tylko poprostu oświadczył, że się z Hurykiem łączy i solidaryzuje.

Ci dwaj włościanie, mówiący wcale nie *zum Fenster hinaus*, w czterech ścianach sali radnej Wydziału krajowego, wobec zgromadzenia bardzo poważnego, a zupełnie nie politycznego i nie partyjnego — reprezentowali tam niewątpliwie niesfalszowany, zupełnie szczerzy głos ludowy — wypowiedzieli zdanie, nie zaszczone im przez jakąś agitację, ale na znajomości potrzeb i stosunków ludu oparte.

I nie ulega dla nas wątpliwości, że jeżeli Wydział krajowy po tej ankiecie nie chciał pójść za głosami krakowskich agrarzystów, którzy w kierunku niepodzielnosci gruntów chłopskich szli bardzo daleko, i ściągnął za to na siebie silną niechęć owych agrarzystów — to jednym z powodów tej decyzji Wydziału krajowego, nie jedynym, ale z pewnością nie najmniej silnym było, iż członkowie Wydziału przez usta tych dwóch włościan usłyszeli głos ludu.

Po owej ankiecie zaczęto próbować w Sejmie ze samodzielnymi wnioskami agrarzystów. Początek zrobiono z „małą porcją“ — t. j. z oznaczeniem *minimum* parceli — i doczekano się w Sejmie najpełniejszego fiaska. Było potem wiele gniewów na Wydział krajowy, że słuchał raczej Bojki i Huryka, niż agrarystów krakowskich — a teraz wystąpiono z wielką akcją, z wnioskiem posła Hupki. I *vox populi* odezwał się znów. Przeciw wnioskowi oświadczyli się już z całą stanowczością, ale i z zupełną jednomyślnością, oba kluby posłów włościańskich, złączone w „unię włościańską“ — oświadczył się klub demokratyczny polski jednogłośnie, — oświadczyli się wszyscy posłowie ruscy bez różnicy — i klub łewego centrum, t. j. secesyoniści z klubu demokratycznego. Wszyscy włościanie, zasiadający w Sejmie, domagają się bez wyjątku przejścia nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Zarówno polscy, jak i ruscy włościanie, — zarówno kmięć z pod Krakowa i Tarnowa, jak i ruski gazda z Podola i Pokucia — zarówno radykalniejsi ludowcy, jak i więcej umiarkowani członkowie klubu Kramarczyka — wszyscy zgodnie stwierdzają, że przyjęcie wniosku dra Hupki byłoby niezszczęściem dla włościan, wyrzuciłoby całe pokolenie bezrolnych proletaryuszów wiejskich, wprowadziłoby w rodziny chłopskie zarzewie niezgody, pieniactwa, ciężkich karnych wykroczeń — wszyscy zgodnie wolają: tego wniosku dopuścić nam wprost nie wolno.

Naturalnie — że ze strony przeciwnej powiedzą: to agitacja! to nieprawdziwy *vox populi* — to agitatorowie sfalszowali opinię, a posłowie ich słuchają. Tak nie jest. Już występ na ankiecie Bojki i Huryka, świadczy o spontanicznym charakterze tej opozycji włościan przeciw projektowi p. Hupki. Z ust włościan w obradach nad tą sprawą, takie idą silne akcenty szczerości — takie świeże, żadną doktryną nie zbanucone zdania, takie wprost z życia ludu czerpane szczegóły służą im na poparcie tej ich opozycji — że jest absolutnie wykluczone, aby to były podszepty agitacji. To jest niewątpliwie szczerzy, nie wniesiony z zewnątrz, ale wprost z serca i rozumu włościan polskich i ruskich dożywający się *vox populi*.

Niechże go sobie pp. konserwatyści nie ważą

lekce! Niech dla doktryny swojej nie poświęcają spokoju społecznego w kraju. Lud nasz nie chce tego medykamentu z waszej apteki — on wręcz trucizną nazywa, co wy lekarstwem mienicie. On sobie tego narzucić nie pozwoli.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 2 kwietnia.

(*Jubileusz Pauliny Wojnowskiej. — Uroczystość p. Maryi Siedleckiej. — Towarzystwo szkoły ludowej i Towarzystwo oświaty. — Errare humanum est? — Zgromadzenie ludowe.*)

Talent do ról komicznych i charakterystycznych nie wywołuje może na razie tak silnego wrażenia, jak dramatyczne uzdolnienie, ale artyście, który go posiada i który w sposób szlachetny a szczerzy stara się o wydobycie i podniesienie momentów humorystycznych, stale zapewnia powodzenie. Na ogół za mało się śmiejemy, inteligencja nasza w wielu razach zatraciła możność prawdziwej uciechy i naiwnej zabawy, a tem cenniejsze są osobistości, które ją do tego pobudzają. Bylibyśmy bowiem nie tylko zdrowsi, ale może nawet i lepsi, gdyby nam częściej w życiu towarzyszyła wesołość. Odczuwamy to instynktownie i dlatego przedstawiciele śmiechu i humoru ogólna otacza sympatya. Taką sympatją cieszy się w teatrze krakowskim p. Wojnowska, która od trzydziestu lat stale na scenie naszej występuje, jako cenna jej siła i jedyna w swoim rodzaju charakterystyczna.

Repertuar nowszy mniej daje pola do zastosowania jej talentu, bo humor nie wyrobił się jeszcze wśród modernistów w literaturze, jakkolwiek w marstwie modernistyczna karykatura nader już ważną odgrywa rolę. Flekoć przecież sztuka się do tego nadaje, p. Wojnowska obejmuje rolę i wykonywa ją zwykle ku ogólnemu zadowoleniu, kładąc w interpretację dużo indywidualnej inicjatywy. Do wybornych jej ról należały w sezonie bieżącym postać adwokata-kobiety w sztuce Miejsca dla kobiet i freiliny dworu w Dyplomacyi.

Jak dowiadujemy się od wieloletnich znawców teatru krakowskiego, rozpoczynała p. Wojnowska karierę swoją od operetki, dopiero od 1874 r. przeszła do komedji, w której utrzymuje się aż po dzień dzisiejszy, budząc każdym swym pojawieniem na scenie szczerą wesołość, nie wpadając nigdy w szarżę, ani w karykaturę. Dlatego też jubileusz artystki był szeregim owacyj, darów z kwiatów i upominków, serdecznych przemówień i oklasków. Przedstawiano zaś dwie sztuki z repertuaru z przed lat czterdziestu „Szlachectwo duszy“ J. Chęcińskiego i „Łobzowanie“ W. Z. Anezyca.

Przed tygodniem mieliśmy tu drugą uroczystość, w której przedmiotem gorących owacyj była również kobieta p. Marya Siedlecka, przez Towarzystwo szkoły ludowej mianowana honorowym członkiem. P. Siedlecka, od chwili założenia Towarzystwa, z całych sił popiera jego cele, a najgoręcej zajmuje się sprawą szkół polskich na Śląsku. Niezmordowaną pracą i wytrwałością, oraz taktownem postępowaniem przeprowadziła to, co jak np. budowa szkoły polskiej w Białej zdawało się zrazu nieprawdopodobnem. To też same jej usiłowania i jak się ktoś wyraził, szczerzliwa ręka, ogólną budzą w Krakowie sympatję, czego dowodem były liczne przemówienia i kilkadziesiąt nadesłanych od różnych kół Towarzystwa szkoły ludowej telegramów.

Tow. szkoły ludowej, jak wszystkim dziś w Galicji wiadomo, rozwija się nader pomyślnie. Najlepszym tego dowodem liczba 12.000 członków, 9 własnych szkół i kilkadziesiąt zaopatrzonych w dobre i liczne książki czyteln, wykłady popularne, szkoły dla analfabatów i wszystkie znane czytelnikom naszym dowody żywotności Towarzystwa.

Nie chcą przecież wiedzieć o tem nasi konserwatyści, dla których istnieje tylko to, co wyszło z ich grona i stoi pod patronatem wysoko urodzonych, lub dopuszczonych już do obcowania z nimi.

Świeże tego dowody mieliśmy z racji walnego zgromadzenia Towarzystwa oświaty ludowej i ogłoszonego przezeń sprawozdania. Członków liczy towarzystwo tylko 940, a liczba ta nie wzrasta, lecz zmniejsza się. Czytelną założono wprawdzie w ciągu 18 lat jego istnienia 792, ale jakich? Przeglądałem kiedyś katalog i znalazłem w nim wydawnictwo Macierzy szkolnej, żywoty świętych, pobożne rozmyślenia, a nawet senniki. Ale wybornych wydawnictw przyrodniczych, lub dziecięcych warszawskich n. p. nie znalazłem wcale. Należą one do tej kategorii oświaty, propagowanej przez „wywrotowców“, której się do ludu broni przystępu. Nawet fundusze Towarzystwa oświaty stoją nie świetnie, a szczególnie brak w niem ofiarnych ludzi do pracy. Towarzystwo najwidoczniej podupada, pomimo, że i tu utworzył się, jak w Tow. Szkoły ludowej, pod przewodnictwem hr. Andrzejowej Potockiej, oddział okręgowy pań, jeden z najczynniejszych, jak się zdaje. Czas przecież mówi o Towarzystwie, jako jedynem, które się zajmuje oświatą ludu, wszystko inne się nie liczy. Żałujemy doprawdy czytelników pism konserwatywnych, którzy z tego tylko źródła czerpią informacje. Jakże smutnym przedstawia im się musi stan

Galicii, w którym praca nad oświatą ludu, nie dokonawszy jeszcze dziesiątej części swych zadań, ustaje. A przecież po wsiach i tacy się pewno czytelnicy znajdować muszą.

Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie ludowe w Ujeżdżalni, na którym socjalistyczne mowy zajmowały się sprawą codziennego *Naprzodu*. Referował p. Daszyński i p. Sulczewski, a krytyka prasy, zostającej na usługach stronnictw rządzących, silnie wywołała u organów władzy zaniepokojenie. P. Daszyńskiemu udało się przecieć zażegnać burzę, a jednocześnie rozwinąć ostrą krytykę istniejących stosunków dziennikarskich. Zgromadzenie było mniej liczne, niż zwykle.

O sercach złotych i o karkach gumowych.

Król imci Władysław (a może i który inny) pozwolił przywilejem osobnym mieszczaństwu swojego wiernego i zasłużonego miasta Lwowa nosić kontusz, jak rodowitej szlachcie. My zdemokratyzowani tużurkowie XX. w. nawet oenić już nie możemy tego splendoru nadzwyczajnego. My już wyrodziliśmy się, stępieliśmy na odczuwanie tak subtelnych różnic, jak to: czy na żupanie nosi się kontusz szafranowy z wylotami zawiązanymi na plecach, czy nie. Na owe czasy jednak był to zaszczyt wielki i mieszczanie Lwowa nosili hardo głowy do góry z powodu przywileju królewskiego. Mieszczanie ci byli to wogóle ludzie hardzi. Popelniali oni czyny wielkiej fantazy i dlatego w kontuszach było im do twarzy. Co więcej: razem ze strojem zatary się nawet inne różnice, dzielące patrycyuszów lwowskich od karmazynów. Lwowscy mieszczenie mieli szlacheckie porwy: odznaczeni się owem sławnem szlacheckiem „złotem sercem“, miną zawadyacką, karkiem zdrowym i twardym — słowem: „kontusz nosili dobrze“. Rządzili oni w gminie swojej porządnie, handel prowadzili aż z niewiernymi, zbijali grosze, pili stary miód, służyli rzeczypospolitej wedle możności, tylko kiedy umierali, zostawiając swoim potomkom żupany atlasowe i oberżnięte dukaty, zapomnieli im dać w spadku drobnostkę, rzecz zaledwie godną wzmianki: owe twarde swoje, junackie, nieugięte karki...

Drobnostka ta wywołała zaraz przemianę „typu“.

Patrycyusze Lwowa z wieku XX posiadają takie same sławne „złote serce“, jak ich dziadowie, ale karki — zupełnie gumowe. Zdawałoby się: głupstwo, a jednak prowadzi ono za sobą dziwne następstwa. Kontusz, dozwoływany przywilejem królewskim, wygląda na grzbiecie p. Michała Michalskiego tak jakoś maskaradowo, jakby pierwszy wiceprezydent miasta Lwowa wybierał się w nim na bal do „Gwiazdy“. Widocznie — do tego zawadyckiego stroju potrzebny jest koniecznie kark bardzo żelazny, aby całość robiła wrażenie „stylowe“. Bo „serce złote“ p. Michalski ma, tylko... ten kark niezszczęśliwy...

Mieszczanie lwowscy posiadają dużo cnót w praktyce, jeszcze więcej w teorii, ale braknie im tego, co się nazywa „zasady“. Czy ich gumowe karki pochodzą z braku zasad, czy brak zasad w karkach gumowych bierze swój początek, o to mniejsza. Niech się tem zajmuje feljetonista z trzeciego piętra magistratu. Dość, że łatwiej, zaprawdę, o wodę na Saharze, jak o zasady u patrycyuszów lwowskich, pojętych jako całość. Ludzie ci stanowią w społeczeństwie stan odrębny, związani są wspólnymi interesami, mają wszystkie cechy jednolitości, chciałoby się więc widzieć w nich obóz, który chce czegoś, ma swoje sympatyje i niechęci, coś kocha i czegoś nienawidzi; pragnęłoby się widzieć w nich przyjaciół, albo wrogów, wszystko jedno, byleby zdecydowanych, wyraźnych, posiadających kształty odrębne, fizyognomię własną, słowem: czynnik publicznego życia, świadomy, oryginalny, stojący na swoich nogach.

Tego wszystkiego nie ma, i to jest właśnie bolesne.

Mieszczanie Lwowa są ciepłą wodą. Interesy ich są kramarskie, ściśle osobiste, „sztrandem“ ich jest wygodna pierzyna, a ideały — pienią się w brązowym płynie u Najsarka. Prosimy przyprzeć do muru takiego patrycyusza lwowskiego i zadać mu katechizmowe, proste, zasadnicze pytanie: czego potrzeba krajowi i społeczeństwu, aby mogły rozwijać się i żyć normalnie — a po dobrej pauzie usłyszysz się komunały, zapamiętane z gazet, które mogą znaczyć nie i wszystko. Cóż dziwnego? Ten człowiek odwykł od myślenia, nie zastanawia się nad bieżem spraw publicznych, nie uczy się, nie bada, żyje w lenistwie ducha, jak w ogrodzie rajskim — ponieważ...

Ponieważ ma kark gumowy.

Imi myślą za niego, inni poprowadzą go, gdy będzie trzeba iść, podsuną mu słowa, gdy będzie trzeba mówić. Jak się ma kark gumowy, to taki proceder idzie łatwo. A ci „inni“, zawsze czujni, zawsze sprytni i obeznani ze sytuacją, są każdej chwili blisko, ażeby patrycyusza lwowskiego wziąć za rękę i popchnąć go tam, gdzie im wygodnie. Kto oni są? O tem już wróble spiewają na dachach. Na imię im — klika. W ostatnich czasach zmienił

Na sezon wiosenny i letni

Materje wełniane, Batysty, Zephyry, i inne Perkale, Satyny najmodniejsze

NIKOLAJ LUDWIG

w wielkim wyborze poleca

Lwów, plac Maryacki. 3

się może ludzie, ale pozostał system. I to jest najsmutniejsze, że mieszczanie lwowski stracił zdolność zrozumienia, że te duchy opiekunów, ci komendanci zakulisowi, to ich największy wróg, to ich pasorzyt i demoralizator, ten, który z czynnika politycznego zamienił ich w maryonetki, wziął im to, co ma człowiek i obywatel najlepszego: dumę, samodzielną życie, indywidualność. Wytresowanoni ich. Są posłuszni tak, że nawet sen o opozycji byłby już buntem. Jak pułk wierny, patrzą w oczy swego pana, który magicznie działa na „kierunek“ ich myśli. Elastyczność doprowadzona tu została do ideału. Cokolwiek pada z góry w formie komendy, przyjmuje mieszczanie nasz tak pokornie, że trzeboby mu w nagrodę dać nie dwie, ale cały legion matek przysławionych do ssania.

Sądziły jednak, że się to odmieni z czasem na lepsze.

Na całej linii idzie do poprawy — niepodobna, ażeby tu miał być wyjątek. Musi się zrodzić tęsknota za niezawisłością. Mieszczanie muszą zechcieć być napowrót sobą, mieć swoje własne oblicze — nie pańskie, ani rządowe. Nie jesteśmy takimi optymistami, abyśmy sądzili, że tego przebudzenia dokonają p. Michalski. On się już zamienił cały w gutaperkę. Ale może więcej samodzielności zakiełkuje w młodszym mieszczańskim pokoleniu, które stworzy stronnictwo reformy w Radzie miejskiej, w stowarzyszeniach, może nawet... na Strzelnicy...

Strzelnicę trzeba będzie zamienić w wielkie sanatorium, a karki mieszczańskie w gips wprawić, aby stwardniały.

Machan — Michalski — Malachowski.

Nareszcie doczekała się Rada miejska i wzburzona opinia publiczna szczegółowych wyjaśnień w sprawie p. Machana. P. prezydent Malachowski, który do niedawna jeszcze o niczem nie miał pojęcia, oświecony nagle duchem p. wiceprezydenta Michalskiego, przemówił na wczorajszym posiedzeniu. Treść przemówienia p. prezydenta, tego „majstersztyku“ adwokacko-koltonińskiego, znana czytelnikom naszym z porannego numeru *Słowa Polskiego*. P. Malachowski, który jeszcze niedawno miał odwagę stwierdzić, że list z rezygnacją p. Machana, datowany 15 stycznia, został mu doręczony dopiero 28 marca — teraz znajdując, że wszystko jest w porządku, idealnym, iście gahejskim porządku.

A jednak p. prezydent pobija się własną bronią. Oto posłuchajmy, jak się tłumaczy.

Stwierdza przedewszystkiem to, co dziwnym przypadkiem zapomniał powiedzieć na poprzednim posiedzeniu w odpowiedzi na interpelację p. Dzieńkowski — że „radny Machan już 12 października zażądał trzechmiesięcznego urlopu, który mu też został udzielony“. Został udzielony! Przez kogo — przez p. prezydenta? Więc p. prezydent ma to prawo, którego nie posiada ani prezydent Rady państwa, ani marszałek Sejmu, udzielania wybrancom ludności całomiesięcznych urlopów i nie potrzebuje o tem nawet zawiadomić Rady, jest to po prostu kwestya dyskrecyjną między nim, a członkiem Rady — któremu nagle zachciało się urlopu.

O tym urlopie radnego nie wie ani Rada, ani magistrat, ani mieszkańcy — nikt, aż dopiero dowiadują się w trzy miesiące po terminie, w którym się urlop skończył. Cóż to za porządek, coż za *absolutum dominium* prezydenta, coż za odpowiedzialność radnego wobec wyborców, którzy nie zgola o tem nie wiedzą, że p. rajca cielecaczem układa się z prezydentem miasta o urlopy, jakby tu chodziło o ich sprawę domową, czy rodzinną.

Urlop p. Machana — według dalszych wyjaśnień p. prezydenta — skończył się 12 stycznia b. r. P. Machan w zaciszu domowym namyślił się, porachował ze swemi siłami i ostatecznie zdecydował się wnieść ofertę na roboty wodociągowe. Idzie tedy 15 stycznia do magistratu, nie zastaje jednak prezydenta Malachowskiego, natomiast spotyka się z wiceprezydentem Michalskim i zawiązuje się między nimi rozmowa. W trakcie tej rozmowy p. Machan wręcza p. Michalskiemu swą rezygnację z godności radzieckiej, a nie ulega wątpliwości, że równocześnie zawiadamia go o powodach tej rezygnacji, t. j. że zamierza ubiegać się o dostawę miejskie. Ale p. Michalski, czulek doświadczony, powiada mu tak: Po co się spieszyć. Ja list twój schowam do kieszeni. Dostaniesz roboty, w takim razie ja zgłoszę twoją rezygnację, a — broń Boże — nie dostaniesz, to i rezygnacji nie będzie, jakoś sprawę się załatwi, będziesz nadal radnym, a może później trafi się jaka lepsza grałka.

Tak tedy rezygnacja p. Machana jest i nie ma jej. Mija styczeń, mija luty, ba, nadchodzi połowa marca — a wszyscy uważają p. Machana za radnego. W tym czasie „nieświadomy strażnik“ (bo i któż miał go uświadomić, skoro wszyscy, z wyjątkiem pp. Michalskiego i Machana byli również „nieświadomi“) zanosi p. Machanowi ustne (dlaczego nie pisemnie?) zaproszenie na posiedzenie pełnej Rady w dniu 15 marca. „Świadomy“ p. Machan nie

robi sobie z tego żadnych skrupułów, że przed dwoma już miesiącami zrezygnował z godności radnego, lecz idzie na ratusz, aby tam referować niezmiernie ważne sprawy... rekursów budowlanych. Drugi „świadomy“, p. Michał Michalski, przewodniczy na tem posiedzeniu w zastępstwie chorego p. Malachowskiego, z całym spokojem sumienia trzyma w zanadrzu rezygnację p. Machana i pozwala na to, aby radny, który już nie jest od dwóch miesięcy radnym, referował z kolei aż 6 spraw.

To wszystko stwierdza p. Malachowski, ale zdaniem jego znów wszystko jest w porządku, bo on, prezydent, zastrzegł sobie decyzję w sprawach „osobistej natury“. Jaktó — więc prezydent miasta decyduje nie tylko o kilkumiesięcznych urlopach, ale nawet o rezygnacji radnych! A pierwszy wiceprezydent wie doskonale o tej „słabostce“ prezydenta i pozwala sobie trzymać list z rezygnacją radnego przeszło trzy miesiące w kieszeni. Cóż to za błędne koło i coż za cudacką rolę odgrywa w tem kole Rada miejska, w której widocznie ani prezydent, ani pierwszy wiceprezydent nie wiele sobie robią.

P. prezydent Malachowski stwierdza jeszcze jedno — że wszystkim oferentom był dozwolony w równej mierze przystęp do aktów, r. Machan zaś mniej z tego prawa korzystał, niż ktokolwiek inny. Czy to naiwność, czy kpiny? Wszak w tem właśnie polega różnica między p. Machanem a innymi oferentami, że gdy ci ostatni byli skazani tylko na to, co im w magistracie pokażą, p. Machan przeciwnie — jak to już udowodniłmy wczoraj — jako radny i referent komisji wodociągowej już dawno o wiele lepiej obznajomiony był z całą sprawą i z wszystkimi warunkami, może nawet należał do tych, którzy warunki oferty układali — więc nie potrzebował już badać aktów, wszystkim dostępnym, miał natomiast — wciąż jako radny — wgląd w te akta, do których inni dostępu nie posiadali.

Czy wobec tego wszystkiego nie lepiej było uderzyć się w piersi i przyznać do popełnienia z jednej strony może tylko błędu, z drugiej jednak wprost nieprawidłowości i nadużycia, aniżeli zasłaniać swoją osobą nieczyste sztuczki mieszczańskie kłiki? Czy podobne wykręcanie się sianem, jak to na wczorajszym posiedzeniu Rady, odpowiada godności prezydenta miasta? — Niech na to pytanie odpowiedzą sobie: sam p. prezydent i ci radni, którzy mieli tę smutną odwagę, oklaskiwać jego słowa.

A te oklaski, to zaprawdę bardzo przykry i bolesny objaw. Że w całej Radzie miejskiej nie znalazł się nikt, ktoby te krętaństwa napiętnował, jak na to zasługują — można sobie jeszcze wytłumaczyć tym brakiem cywilnej odwagi, który stanowi, niestety, jedną z ujemnych cech naszego społeczeństwa, wytworzonych pod wpływem serwilistycznej i do szpiku kości skorumpowanej prasy. Ale oklaskiwać mowę, który adwokackimi wybiegami stara się osłonić i usprawiedliwić brudy — to znaczy oklaskiwać same brudy i udzielać im swojej sankcyi.

Tak, panowie radni, to, co najmniej — nieładnie...

Wieczór Kopernikowski.

W zwyczaj wszedł już u nas urządzany corocznie przez techników wieczór ku czci Kopernika. Technie on zwykle nadzwyczajną elegancją i uczuciem zarazem, artystyczne uas wykonanie programu nie pozostawia nigdy nie do życzenia.

Aula politechniki ożywiła się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zapelnili ją panie i panowie, oraz cała, olbrzymia falanga słuchaczy politechniki. Prócz chorego rektora Niemontowskiego, prorektora, dziekanów i (naturalnie) prof. Thuliego — zjawili się w auli wszyscy prawie profesorowie.

Wieczór zagał wstępem przemówieniem przewodniczący Tow. „Bratniej Pomocy“ p. Pruchnik, a złożywszy hołd należny Kopernikowi — nie omieszkął również dotknąć lekko, kilku słowami, przebiegu ostatnich wypadków, jakich widownią była politechnika.

Po słowie wstępnem zaczęły się produkcje muzyczne, wokalno i deklamacyjne, a zainaugurowało je „Echo“ odśpiewaniem kilku pieśni.

Nagradzany każdorazowo rzęsiłymi oklaskami, prof. Teodor Pollak odegrał na fortepianie Moniuszki-Pallaka „Znaszli ten kraj“ i „Kozaka“ oraz Chopina „polones *As-dur*“. Jasnym zjawiskiem na estradzie była panna L. Marek, która wdzięcznie ośpiewała Moniuszki pieśń „O Zosi sierocie“, oraz Galla „Rój gwiazd“.

Prof. Skarżyński dwa razy z programu zachwycał słuchaczy swoją uczuciową grą na wiolonczeli, panna Natęć zaś wyglądała — bardzo ładnie.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był śpiew p. Myszugi. Śpiewał Żeleńskiego Dumkę z opery „Janek“, oraz Noskowskiego „Sereuadę“, nadprogramowo zaś dodał Neuhauzera „Kolysankę“ po której kilkakrotnie wywoływano, tak wykonawcę, jak i kompozytora.

Akompaniamentem spoczywał w rękach zawsze chętnego prof. Neuhauzera.

Wieczór, który z pewnością na długo pozostanie w pamięci wielu słuchaczy — uczestników — zakończył chór „Echa“ odśpiewaniem „Pieśni żeglarzy“.

Pajak w matni.

Rzeszów, 2 kwietnia

Dzisiaj rozpoczęła się tutaj wielka rozprawa o lichwę przeciw Konstantemu Rogalskiemu, byłemu notaryuszowi. Dla przeprowadzenia rozprawy wyznaczono 3 tygodnie. Z dalekich powiatów przybywają włościanie, którym dobrze znany był Rogalski, aby śledzić z bliska bieg rozprawy. Rozprawa toczy się przed orzekającym trybunałem. Przewodniczy rade sądu kraj. Peszkowski, prokuratorę zastępuje substytut Ligęza-Przychocki, obronę prowadzi dr. Herman Lieberman z Przemyśla. Dwudziestoarkuszowy akt oskarżenia obejmuje 250 faktów lichwy i 12 faktów zbrodni oszustwa, ponadto oskarżony jest Rogalski o obrazę sądu. Z aktu oskarżenia wyjmujemy ustęp, który w ogólnych zarysach szkicuje rozległą działalność oskarżonego w całym prawie obwodzie Rzeszowskim:

Konstanty Rogalski, osiadłszy jako notaryusz w Tarnobrzegu, pożywał okolicznych mieszkańców pieniądże na procenta, przezem przeważnie wymawiał sobie 12 procent, chociaż często się zdarzało, że brał od swych dłużników wyższe, bo aż 24, 36 i wyżej wynoszące odsetki. Im mniejszą pożyczył kwotę, tem większych żądał procentów, wynagradzając sobie przy większych pożyczkach stosunkowo niższe odsetki innymi daninami i zyskami, które w swej istocie nie były niczem innym, jak tylko wyzyskiem lichwiarskim.

I tak według zeznań prawie wszystkich świadków, w jego sprawie przesłuchanych, w zasadzie nie udzielał on pożyczki nikomu, kto mu przedtem nie przyniósł daru w naturze, t. zw. „kolędy“, tak, że w całej okolicy Tarnobrzega było powszechnie wiadomem, że chcąc u Rogalskiego uzyskać pożyczkę, należy mu naprzód zanieść prezent czyli „kolędę“.

Togo rodzaju datki trzeba mu było dawać przy każdej opłacie procentów zazwyczaj w 3 miesiące, rzadziej ce 4 miesiące, lub co pół roku. Jeśli zaś kto chciał mu zapłacić procent, a nie zaniósł mu „kolędy“, to Rogalski pod różnymi pozorami procentu nie przyjmował, lecz z ich odebraniem zwlekał, a następnie w razie choćby tylko parudniowej zwłoki dłużnika skarżył i niszczył go kosztami sądowymi lub godził się z nim w ten sposób, że za samą skargę lub stawionictwo kazał sobie płacić znaczniejsze sumy.

Przy udzieleniu pożyczek, zazwyczaj spisywał Rogalski skrypty dłużne i kazał sobie za nie po kilkunastu złotych płacić. Często kradł sobie należytości za intabulację, a nieraz także pobierał naprzód należytość za kwit ekstabulacyjny i wykreślenie długu z hipoteki dłużnika, poczem niejednokrotnie zobowiązania względem wykreślenia długu z hipoteki nie dotrzymywał.

Jeśli się w dodatku uwzględni, że Rogalski zawsze procent z góry potrącał i to czasem za rok, czasem za pół roku lub kwartał, oraz, że do procentu doliczał należytości za skrypta dłużne, intabulacje itd., natenczas wyzyskiwanie dłużników okaże się tem więcej żaźnię, ile że z waluty pożyczkowej potrącał naprzód tak znaczne kwoty, że takowe niejednokrotnie do jednej czwartej części całego długu dochodziły. Od tej reszty dopiero płacili dłużnicy wysoki procent, policzone od całej nominalnej pożyczki.

I nie dość na tem. Rogalski umiał tak rozmaite formy wyzysku wyszukiwać, że ich ilością i sprytem może tylko zadziwić. Jeśli bowiem strona spóźniła się z zapłatą długu lub procentu, kazał sobie płacić obok „kolęd“ osobne należytości za zwłokę. Spłaty długu notował i wydawał dłużnikom osobne notatki i za nie kazał sobie znów płacić. Gdy wreszcie Rogalski po złożeniu go z urzędu notaryusza wyjechał z Tarnobrzega, przybył dla jego ofiar nowy ciężar. Rogalski bowiem interesy lichwiarskie w okolicy Tarnobrzega dalej kontynuował, czasami do Tarnobrzega przyjeżdżał i kazał sobie płacić przez dłużników koszty podróży i utrzymania, a w razie napisania zwykłej kartki korespondencyjnej, liczył za nie sówite wynagrodzenie. Oprócz tego wyzyskiwał swych dłużników w formie udziału i wpisowego, których istoty dłużnicy jego, jako niedoświadczeni włościanie, nie rozumieli.

Zarzucając Rogalskiemu oszustwo polega na nakłanianiu znacznej części świadków do fałszywych zeznań, jużto ze sukcesem, jużto bez sukcesu, tudzież na wyłudzeniu podstępem procentów od takich dłużników, którzy dług swój już dawno byli zaspokoili. Obrzący sądu dopuścił się tem, że sędziemu śledczemu zarzucił tendencyjne prowadzenie śledztwa.

Oskarżony jest mężczyną 60-letnim, dobrze jeszcze zakonserwowanym, wzrostu średniego, o inteligentnym wyrazie twarzy. Mówi bardzo płynnie, broni się sprytnie, bystro się orientując, w obronie swej objawia gruntowną znajomość ekonomicznych stosunków zachodniej części kraju. Podczas obrony swej często wchodzi w konflikt z przewodniczącym, który go upomina, a raz nawet zagroził mu karą dyscyplinarną.

Raz tylko Rogalski, który zresztą występuje z wielką pewnością siebie, wypadł z kontenansu, mianowicie wówczas, gdy mu przewodniczący nadspodziewanie okazał kat ehezizm, który oskarżony ułożył we formie pytań i odpowiedzi, dla użytku świadków do fałszywego zeznawania w sądzie (!) Katechizm ten,



Królową wszystkich produktów zbożowych jest bezsprzecznie Quaker Oats. Ten środek odżywczy polecają także usilnie lekarze a regularnie używany okazuje się on niejako błogosławieństwem w odżywianiu dzieci, cierpiących na żołądek chorych na nerwy itp. Quaker Oats uzyskuje się przez wyluska nie najlepszego amerykańskiego owsa i zawiera oprócz innych pożytecznych włności przeszło 16 proc. białka.

o którym Rogalski widocznie zupełnie zapomniał, odnaleziono między skonfiskowanymi jego papierami. Rogalski wiał się z tego powodu na wszystkie strony, jednak wielkiego swojego zaniepokojenia ukryć nie mógł.

Przesłuchano dzisiaj z powołanych 280 tylko 2 świadków: Ordon i Wilka. Podczas przesłuchania wywiązały się ostre seysye między obrońcą a przewodniczącym.

Kronika miejscowa.

Lwów, 3 kwietnia.

Jutro:

- 4 kwietnia Środa, Izydora bisk. — Wasylja.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godz. 6 minut 20.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Futro bobrowe“.

Bohaterowie. Mieszczanie lwowscy awansowali dziś rano, dzięki *Dziennikowi Polskiemu*, na... Boerów. Zaczyna się więc aureola unosić nad poceziwym filistrem-lyczakowianinem, który gotów w końcu uwierzyć w to, że go Opatrzność powołała do wyższych celów. Awans na Boerów jest wesoły. P. Michalski zostanie prawdopodobnie mianowany w dalszym ciągu „Krügerem“ lwowskim, p. Ciucheński miałby preteusye zostać „Joubertem“, ale ponieważ ten generał umarł, a jego następcą jeszcze się nieznajemy, więc p. Ciucheński jest za mało znakomity, więc p. Ciucheński musi poczekać. General Botha musi sobie wprzód zasłużyć na to, aby się p. Ciucheński do niego przysłał. Tylko czem zrobić Strzelnicę? Bloemfontainem? Pretoryą?

Wspomniana wyżej gazeta nazywa ją ogólnikowo „twierdzą obleżoną“. Otóż w tej „twierdzy obleżonej“ odbyła się wczoraj wielka biba na cześć „sprzymierzeńców“, przysłanych z innej twierdzy: z Krakowa, w postaci czteru mężów siły wielkiej: Stróżyńskiego, Kosobudzkiego, Repetowskiego i Gołaba. Boerzy nasi spragnieni pociechy i pokrzepienia na duchu, dali upust swoim afektom i... ile tam było „kolejek“ — któż zliczy? Rozwiązały się języki od pilzueńskiego. Michalski-Krüger mówił coś — sam dobrze nie pamięta — o staniu w szeregach — o służeniu sprawie publicznej (to taka alegorya!), Ciucheński - Joubert-Botha rozmarzony sięgnął do skarbicy swoich wiadomości geograficznych i „podniósł“, że Kraków jest sercem Polski, p. Janowicz-Olivier mówił, że miłość jest siłą produkującą — a tamci, burgherzy z zachodnich stanów, potakiwali tym wynurzeniom, a szklanki schły i schły — zupełnie jak w Afryce podczas suszy...

Lecz cóż to? Czy wróg dostał się podstępnie do „obleżonej twierdzy“? Czy ktoś z własnych szeregów popełnia zdradę? Oto wstaje jeden z Boerów i wyraża życzenie, aby Boerzy-lyczakowianie pozbyli się nieproszonych opiekunów, nauczyli się szanować godność osobistą, nie dali się wodzić na pasku... Co to znaczy? Czyż zbliża się Paaderberg i wyspa św. Heleny? Gdzie jest Krüger-Michalski? Dlaczego nie mówi? Dlaczego nie każe zatracić?...

Ach, prawda, trąbiono już cały wieczór i Boerowie znużeni stracili możność kontrolowania słów mówcy. „Trębacz“ pokładli się spocząć w „twierdzy obleżonej“.

Pani Arkłowa wróciła wczoraj do Medyolanu i zamierza tam otworzyć szkołę śpiewu.

Przedsiębiorstwo budowy wodociągów we Lwowie od chwili rozpoczęcia robót jest ustawicznie narażone na mile niespodzianki ze strony miejskiego urzędu budowniczego. I tak: do prowadzenia robót wodociagowych są bezwarunkowo potrzebne na większych placach i ulicach składy, gdzieby można mieć pod ręką odpowiedni materiał do budowy. Podobny magazyn znajdował się na placu Smolki, gdzie roboty z wiosną mają się najpierw rozpocząć. Otóż istniejący tam magazyn stał od jesieni r. z. do teraz. Nagle z polecenia miejskiego urzędu budowniczego rozpoczęto dzisiaj na koszt przedsiębiorstwa ów magazyn wraz z całym zapasem materiałów i rekvizytów, ogólnej wartości około 6 tysięcy koron, rozbierać i wszystko wywozić na „lyclowską górę“.

Ucieczka oficera. Podporucznik 12 pułku huzarów Stefan Linzbauer, pozaciągawszy długi na podstawie sfałszowanych weksli, umknął ze Lwowa. Wraz z Linzbauerem znikła ze Lwowa pewna szansonistka, dla której widocznie lekomyślny ten oficer popełnił oszustwa. Wyrobił on sobie na czas krótki urlop do Budapesztu, skąd przypuszczalnie umknął po za granicę monarchii. Sąd garnizonowy lwowski, który prowadzi przeciw Linzbauerowi śledztwo o dezercję i oszustwo, wzywa go, by się do 90 dni stawił w sądzie, inaczej bowiem będzie sądzony i skazany zaocznie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności odbędzie się dziś we wtorek, dnia 3 bm. o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Sprawozdanie Tow. ratunkowego wykazuje w miesiącu ubiegłym 282 nagłych wypadków, w których wzywano pomocy, z tych przypadło 213 w dzień, 69 w porze nocnej. Nagłych zasłabnięć na ulicach miasta było 84. Drobnych operacji chirurgicznych dokonano w lokalu stacji 169. Złamań rąk i nóg opatrzone 7, zwichnięć 5, samobójców ratowano 4, obłąkanych 4, wypadków śmierci wykazuje sprawozdanie 3, fałszywie alarmowano stację 2 razy. Do szpitala przewieziono ambulansem 14 chorych, do domu 8, prywatnych przewozów uskuteczniło 47. Stanowisko pierwszej pomocy przy pożarach urządzone

dwa razy. Mężczyzu uległych wypadkom było 170, kobiet 79, dzieci 29. Od sześciu lat istnienia towarzystwa ratowano 19.567 ludzi. Służbę pełniło 12 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Członków liczy towarzystwo 734.

Dzisiejszy „Wiek XX.“ przynosi rycinę z wojny w południowej Afryce, przedstawiającą ambulans angielski, przewożący rannych.

Uniwersytet ludowy. We wtorek 3 kwietnia wykład p. E. Libańskiego: „Astronomia“ w sali Stow. przyszłość ul. Sykstuska l. 17 parter, od godziny 8—9 wiecz. We środę dnia 4 kwietnia wykład p. O. F. Dawida: „O Joachimie Lelewieju“ w sali Stow. „Przyszłość“ ul. Sykstuska l. 17 parter od godziny 8 — 9 wieczorem.

Pobicie. Przy ul. Zielonej napadnięto wczoraj w nocy, 55 lat liczącego Bartłomieja Kozła i ciężko go poraniło w głowę. Kozioł, od którego wczorau pogotowie Towarzystwa ratunkowego, nie poznał napaśników i nie umie podać powodu niespodzianego napadu. Przewieziono go do szpitala powszechnego.

Wybryki. Wczoraj około 11 w nocy dwaj podpici żołnierze od sanitetów posprzecawszy się przy ul. Kazimierzowskiej z kapralem 80 p. p. Stefanem Rasinem, który upomniał ich, by się spokojnie zachowywali, poczęli go w okropny sposób okładać tasakami. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło poranionego, żołnierze zaś zbiegli.

Stan powietrza. W południu wskazywał termometr + 2° R. Pochmurno.

Kronika krajowa.

Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej, z inicjatywy zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, odbędzie się w drugiej połowie lipca w Krakowie. Celem kongresu będzie wyrobienie wśród uczestników i popularyzowanie wśród kół szerszych poglądu ogólnego na stan dotychczasowy oświaty ludowej w Polsce, na warunki jej rozwoju i na rolę samopomocy społeczeństwa w tym względzie, a zarazem omówienie środków szerzenia oświaty ludowej, zarówno będących już w użyciu, jak i zasługujących na wprowadzenie. Pozwoli to nakreślić program działalności na najbliższą przyszłość, otworzy też drogę do porozumienia się pomiędzy sobą osób i towarzystw, pracujących na polu polskiej oświaty ludowej.

Obrady kongresu obejmą wykształcenie elementarne dzieci, szkoły dopełniające, szkoły dla analfabetów, ludowe szkoły zawodowe, czytelnie i wypożyczalnie, wykłady i kursy popularne, uniwersytety ludowe, teatry i koncerty ludowe, organizację czytelnictwa domowego, nauczycielstwo, jego poziom wynagradzania, systemy i środki pedagogiczne, „Uranie“ i muzea, podręczniki, pisma i wydawnictwa ludowe, księgarnie ludowe i kolporteryę, towarzystwa oświaty, ich współdziałanie, podział pracy, oraz zbieranie środków materialnych. Kongres zostanie podzielony na 5 sekcyj: I. wykształcenia szkolnego, II. kształcenia pozaszkolnego, III. pedagogicznego, IV. pism i wydawnictw ludowych, V. organizacji oświaty.

Pierwszy kongres, poświęcony sprawom polskiej oświaty ludowej, zbierze się w roku jubileuszowym, gdy Kraków, a z nim i Polska cała święcić będzie 500-lecie Wszechnicy Jagiellońskiej, która niegdyś miała poręczoną swęj pieczy całą sprawę oświaty, zarówno wyższej, jak i elementarnej. Pozwoli to nam uczcić jednym holdem więcej dziejową rolę tej instytucji, jako pierwszej krzewicielki oświaty ludowej w Polsce.

Obrady trwać będą dwa dni, trzeciego dnia odbędzie się wiec publiczny, mający na celu rozbudzić zainteresowanie do spraw oświaty wśród kół szerszych. Osoby, któreby pragnęły przedstawić referaty, lub zasięgnąć informacji, raczą się porozumieć do 15 maja z generalnym sekretarzem, drem Zygmuntem Balickim, Kraków-Dębniki 15.

„Faust“ w Krakowie. D. 9 kwietnia w teatrze miejskim w Krakowie opera lwowska, która umyślnie jedynie w tym celu tam przybywa, odegra „Fausta“ Gounoda na dochód „Związku jubileuszowego, celem niesienia pomocy córkom funkcyonaryuszów kolei państwowych“. W przedstawieniu wezmą udział panie: Bohuss, Kasproviczowa, pp. Myszuga, Jeromin, Szymanski. Dyrekcya opery jak i artyści zupełnie bezinteresownie oddali swe siły na cele filantropijne.

Pomnik Kościuszki. Ze Stanisławowa donoszą nam: W sali posiedzeń tutejszej Kasy oszczędności odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Kościuszki pod przewodnictwem dyrektora gimnazjalnego p. Terlikowskiego. Celem urzeczywistnienia tej pięknej myśli, podniesionej przez poważne grono tut. obywateli, uchwały również i panie zaproszone w tym celu na to posiedzenie utworzyć odrębny komitet, któryby dopomagał istniejącemu komitetowi w gromadzeniu środków na cele pomnika i wybrały przewodniczącą jednogłośnie radczynię, p. Helenę Gerard Festenburgową. Wybór ten został bardzo sympatycznie przyjęty, gdyż osoba p. Festenburgowej daje zupełną gwarancję, iż komitet pomyślnie wywiąże się z zadania.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powiatowego Erazma Wyczółkowskiego starszym komisarzem powiatowym, dalej powołał starostę Augusta hr. Dzieduszyckiego do służby w namiestnictwie; przeniół starostów: Bronisława Waydowicza z Jasła do Grybowa, Wiktora Tustanowskiego z Grybowa do Gorlic i Seweryna Wasilewskiego z Trembowli do Bohorodczan; przeznaczył sta-

rostę dr. Władysława hr. Michałowskiego do Jasła; wreszcie porucił starszemu komisarzowi powiatowemu Walentemu Bielawskiemu kierownictwo starostwa w Brzozowie, a sekretarzom namiestnictwa Leonowi Kruszyńskiemu kierownictwo starostwa w Trembowli i Stanisławowi Korytowskiemu kierownictwo starostwa w Nadwórnej.

Zamach morderczy w sądzie. W sądzie powiatowym w Czerniowcach rozegrała się tragedia, której bohaterem jest wieśniak, doprowadzony do rozpacz przez wyzyskującego go lichwiarza. Mikołaj Stefanica, właściciel gruntu w siole Strzyłecki Kut, popałł w szpony lichwiarza Salomona Laufera, a wynikiem było, jak zwykle, wyzucie chłopca z gospodarstwa. Już bezdomnego i nędzera, Laufer zaskarżył jeszcze o jakąś preteusye pieniężną i właśnie onegdaj odbywała się rozprawa. Zrozpaczony chłop widząc, że sprawę przegra, wydobyl rewolwer i zmierzyl do Laufera. Sposstrzegł to sędzia, sekretarz Meixner i zdążył jeszcze uderzyć Stefanicę po ręce tak, że strzał chybił i kula ugrzęzła w suficie. Wieśniaka aresztowano.

Bajki. Z Dukli donoszą nam: Aresztowano tu trzech żydów: Hersza Steina, jego syna Meilecha, i Izaaka Teitelbauma pod zarzutem usiłowanego morderstwa „w celach rytualnych“. Sprawa ta narobiła w mieście dużo halasu, tymczasem, jak się pokazało, rzecz całą polegała na nieporozumieniu i dziś robi tylko humorystyczne wrażenie. Mianowicie w piwnicy wspomnianego Steina znaleziono nieprzytomną właściankę z okolicy, w kilku miejscach lekko pokaleczoną. Sama mówić nie mogła, aresztowano więc właściciela domu, jego syna i sąsiada, choć przed sędzią śledczym zeznali, że nie wiedzą o niczem i nie mają pojęcia, skąd się kobieta wzięła w piwnicy. Dopiero po 48 godzinach, gdy mniemana ofiara wyspała się i wytrzeźwiła, mogła stanąć przed sędzią śledczym i tam oświadczyła, że w stanie pijanym sama wpadła do piwnicy i pokaleczyła się, co też stwierdzili świadkowie, którzy znają ją jako nalogową pijaczkę. Na tej podstawie aresztowanych żydów po dwóch dniach puszczono na wolność.

Nowa poczta. Z dniem 6 kwietnia wejdzie w życie urząd pocztowy w Zbyszycach (powiat Nowy Sącz) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczek nowego urzędu pocztowego tworzą gminy i obszary dworskie Sienna, Wilkonosza i Zbyszycy.

Konkurs rysunkowy. Dnia 31 marca w akademii sztuk pięknych w Krakowie, grono profesorów rozstrzygnęło drugi konkurs na akt akademicki. Za najlepsze prace uznano rysunek pp. Modesta Sosenki, Franciszka Lubińskiego i Józefa Krasnowolskiego.

Drohobycz, 2 kwietnia. Wczoraj odbyło się przedstawienie amatorskie, odegrano „Śluby panieńskie“. Z pań wyróżniła się gra p. Olga Macielńska, to też zbierała zasłużone oklaski i dowody prawdziwego uznania od zgromadzonej publiczności. Dr. Warmski w roli Gustawa grał, jak zawsze świetnie i jak skończony artysta. Tym dwojgu amatorom należy się palma pierwszeństwa, a jako inicjatorowi dziękujemy serdecznie p. dr. Warmskiemu za tak miłe spędzony wieczór, który na długo zostanie w pamięci.

Stanisławów, 2 kwietnia. Pies wściekły pokąsał dzisiaj trzech oficerów od dragonów i jednego żołnierza. Wszystkich odesłano do zakładu Pasteurowskiego w Budapeszcie, celem obserwacji. — Sroży się u nas nowa zima. Od kilku dni pada śnieg i dotkliwie panuje zimno.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylko po otrzymaniu 5 ct morki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyznej l. 17.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekładach opakowowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W półcienniu“. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (89 str. 254. — Cena 1 zlr. 50 ct.) — Tęgoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka“ i nowy zbiór poezyj pn. „Psyche“ do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa rygorystów odbędzie się we środę 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali przy ulicy św. Stanisława l. 5. z następującym porządkiem: 1) odczytanie protokołu, 2) zmiana statutu, 3) wnioski i interpelacye.

Zmarli:

W Nowym Sączu: Antonina Schnajdrów Brzeska, właścicielka dóbr, żona b. a. długoletniego burmistrza Nowego Sącza, w 78 roku życia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Z obcych stron.

Pierwszy gość przybył już na nieotwartą jeszcze wystawę paryską, w osobie księcia Kanin, kuzyna cesarza japońskiego. Książę ma lat 37, jest pułkownikiem kawalerji, odbył studia we Francji i przebywał w niej przez lat dziesięć. W swojej ojczyźnie od lat dziewięciu jest gorliwym krzewicielem oświaty.

Jaskinię opiumową odkryła policya w Paryżu przy ulicy de l'Étoile, a właścicielka jej, pani Assim, wdowa po Chińczyku, lecz Francuzka rodem, została aresztowana. Po zamążpójściu, przywykła pani Assim bardzo szybko do używania opium, a gdy małżonek jej umarł, postanowiła poznać szersze koła z rozkoszami wynikającymi z upajania niebezpiecznym narkotykiem.

Umeblowała tedy wielki salon na parterze chińskim sposobem, zapelniając go figurkami, parasolkami, wachlarzami, potwornymi maskami i t. p., i wśród tego egzotycznego otoczenia, goście jej oddawali się rozkoszom, pod wpływem opium powstałym, marzeniem. Goście ci zaś rekrutowali się z bogatych sfer mieszczaństwa paryskiego i arystokracji, a za dostarczane rozkosze płacili pani Assim według uznania, lecz zawsze hojnie. Od pewnego czasu zaczęły obiegać pogłoski o gorszących zajęciach w „salonie“ pani Assim, co wywołało wdanie policyi. Gdy agenci policyjni wtargnęli do „salonu“ ubiegłej soboty po południu, zastali tam dwie panie i czterech panów palących opium. Obecni usiłowali się wymknąć, lecz wszystkie wyjścia były obsadzone policyją i wypuszczono ich dopiero, gdy podali swoje nazwiska i adresy.

„Roztrustowanie“ amerykańskie. Zasada syndykatu i „trustu“ amerykańskiego coraz bardziej rozpowszechnia się u nas, ale niepodobna wyobrazić sobie tej powodzi syndykatów i związków producentów, jaka zalewa dziś Unię amerykańską. Wyborną satyrę tych stotunków podaje świeżo *Journal* nowojorski. „Jesteśmy — pisze satyryk amerykański — w jednej z lepszych restauracji Nowego Jorku i zamawiamy sobie obiad za dolara. Garson przynosi nam przedewszystkiem dla pobudzenia apetytu: *cocktail*, tj. mieszaninę żółtka z whisky (tu spotykamy się z pewnym syndykatem „Whiskey Trust“, rozporządzającym kapitałem 125 milionów dolarów). Dalej podają ostrygi: „Blue points austers“ (syndykat nr. 2, „Auster trust“, z kapitałem 5 milion. dolarów). Zupa, którą nam z kolei przynoszą, znajduje się pod opieką „Chicago Beef Trust“ z kapitałem 100 mil. dol. Kto nie chce mu płacić podatku, ma do wyboru zupę z jarzyn i drugi syndykat „Farm and Dairy Product Trust“ z kapitałem 15 mil. Co kto woli. Gdy nam przynoszą piwo, mamy do czynienia z poważnym syndykatem „American Walting Comp.“ z kapitałem 50 mil. dol. Bardzo miły towarzysz przy kufelku! Kelner przynosi zakąskę: oliwki, rzodkiewkę — znów nasz znajomego: „Farm and Dairy“. Zajmuje on się głównie mlekiem, ale nie gardzi i ogrodniami. Przychodzi ryba, a z nią „Fishing Trust“ z kapitałem 10 mil. dol. Przy pieczystem mamy po prawej stronie „trust mięsny“, a po lewej „trust zwierzynny“. Pudding jest produktem „American Fleur Comp.“ z kapitałem 150 mil. dol. (syndykat młynarzy), torty i ciastka są arcydziełem syndykatu piekarzy („American Bakers Comp. 10 mil. dol), lody przypominają „American Ice Cream Comp.“, owoce — „American Fruit Comp.“, ser — sprowadza nam raz jeszcze znajomego „Farm itd.“, suche ciastka zaznajamają z „National Biscuit Trust“. A może pragniesz paa jeszcze czarnej kawy i cygara? Owszem, podadzą je panu: „Caffee Trust“ z kapitałem 60 mil. dol. i „Tabacco-Trust“ z kapitałem 75 mil. dol. Śliczna kompania przy obiedzie!“ Jakże blade wyglądają przy tem nasze syndykaty.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 3 bm: „Favorita“, wielka opera w 4 aktach Donizettiego, występ Niny Boyary. Ostatni i pożegnalny występ Aleks. Mysziugi.

We środę 4 bm. po raz pierwszy: „Futro bobrowe“, komedia w 4 aktach G. Hauptmana.

We czwartek 5 b. m.: „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

W piątek 6 bm: „Futro bobrowe“, komedia w 4 aktach Gerharda Hauptmana.

Pisarze polscy zagranicą. Nakładem księdent et Comp. ukazał się w druku przekład Henryka Sienkiewicza „Na marne“ *In Vain* oraz „Sielanka“ (?) *Forest Picture and other stories*, w przekładzie Jeremiasza Curtina. Curtin przełożył również hr. Józefa Potockiego książkę: „Sport w kraju Somali“ (Londyn, Sinkin). Dzieło Józefa Popowskiego, wydało w przekładzie angielskim Constable et Comp. p. t.: „Rywaliżujące mocarstwa w Azji centralnej“. *La Liberta*, dziennik neapolitański zamieścił krytykę D. O. Marrama o Sienkiewicza: „Quo vadis“. Marrama unosi się nad pięknosciami dzieła, które „tak się wyróżnia od ogółu włoskiej literatury powieściowej zwyrodniałej“. „Quo vadis“, jest to epopeja chrześcijaństwa w czasach septycznych, która może przekozać nawet niewierzących.

Z naszych walk.

Biesiada literacka w rubryce „Z archiwów rodzinnych“ przypomina słynny atak pierwszego batalionu 2 pułku legii nadwiślańskiej pod wodzą pułkownika Mikołaja Kąsinowskiego na strome wzgórze pod Tulelą. Atak ten i zdobycie t. zw. „wieży Maurów“ w rocznicach legii stanowi równie świetny epizod w akcji piechoty, jak szarża na Somosierrę w historii jazdy. Batalion Kąsinowskiego zdobył wówczas most na rz. Ebro i pod ogniem nieprzyjacielskim przebiegł drogę do wieży Maurów, skąd wyparł Haguetem hiszpanów. Atak ten zdecydował o losach bitwy pod Tulelą, którą Napoleon zalicza do czternastu najświetniejszych wygranych batalji. Pułkownik Kąsinowski, ranny w bitwie, za Tulelę, otrzymał tytuł „barona cesarstwa francuskiego“ i do herbu Nałęcz przybrał „wieżę kastylską“. Do tytułu „barona“ przywiązana była donacja dóbr koronnych w Hanowerze z rentą 4.000 fr. rocznie. Ciekawy dokument tego nadania zamieszcza właśnie *Biesiada* w aneksie do artykułu. Dokument datowany jest w pałacu St. Cloud dnia 21 września 1810 r. Pomiędzy innymi czytamy w nim:

„Postanowiliśmy i nakazujemy, co następuje:

Art. 1. Dobra, które zastrzeżliśmy sobie w prowincji hanowerskiej, a których objęcie w posiadanie nastąpiło na mocy egzekucyi naszego dekretu z dnia 4 sierpnia r. 1807, rozumiejąc te dobra, które znajdują się w ośmiu państwach, jakie przez nas podbite zostały, a które dają pewne stałe dochody: przeznaczamy je całkowicie na wynagrodzenie zasłużonemu oficerom wojska naszego, między innymi p. Kąsinowskiemu, pułkownikowi 1 pułku legii nadwiślańskiej, nadajemy dobra, wyszczególnione w wykazie pod nr. 416, dające dochodu 4000 fr.

Art. 3. Używalność wyszczególnionych dóbr w akcie rozpocznie się od dnia 1 czerwca r. 1810.

Art. 4. Dobra, wyszczególnione poniżej, w razie wygaśnięcia linii męskiej prawej, przejdą w posiadanie korony.

Podpisano: *Napoleon
Duc Bassano*.

(Dalej następuje opis dóbr).

Zdaje się, że pułkownik Kąsinowski nigdy nie doszedł do używalności tych dóbr donacyjnych w hanowerskiem.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 3 kwietnia. Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej przedłożono sprawy ważne dla nauczycielstwa ludowego, mające znaczenie nie tylko dla miasta, ale i dla całego kraju. Sekcje szkolne przedłożyły Radzie wnioski, zawierający obsadzanie przez Radę szkolną posad nauczycielskich w terminach, przez ustawy krajowe przepisanych. Dalej, iż Rada szkolna poleca Sejmowi petycję młodszych nauczycieli i nauczycielek co do zrównania ich plac z placami nauczycieli starszych.

Dalej organizację szkół ludowych w myśl ustawy z 23 maja 1895 art. 5, oraz zwrócić uwagę na dotychczasowe braki w organizacji miastowego etatu nauczycielskiego.

Hr. Gołuchowski u cesarza.

Wiedeń, 3 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przyjęty został u cesarza na dłuższej audyencji prywatnej.

Dr. Engel przed wyborcami.

Praga, 3 kwietnia. Przewodniczący klubu młodoczeskiego, poseł dr. Engel, wygłosił wczoraj mowę przed swoimi wyborcami w Deneschau, w której usprawiedliwia zachowanie się Młodoczechów w sprawie ustawy o rekrutach. Mówił, iż ministerstwo mogło było tę samą ustawę na podstawie §. 14 wydać, nie uczyniło tego jednak z umysłu, aby stworzyć trudną sytuację dla posłów młodoczeskich, aby naród czeski u góry zdyskredytować. To było powodem zachowania się Czechoń w sprawie tej ustawy.

Na interpelację w sprawie mordów rytualnych odpowiedział poseł dr. Engel, że jestto stara bajka, która przypomina wieki średnie, a w którą żaden człowiek inteligentny nie powinien wierzyć.

Niedawno, mówił dalej, znaleziono trupa z odciętą ręką, którą odcięto dla zabobonu, ponieważ ona „miała wielkie przeznaczenie“.

Jeżeli zaś znajdzie się jakiś szaleniec wśród ludu, który wierzy, że krew ludzka ma jakąś siłę religijną, to nie powinno się za to całego narodu albo wyznania potępiać.

Zgromadzenie wyraziło posłowi jednogłośnie swoje zaufanie.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 3 kwietnia. W zaciekawieniu oczekują tu obrad dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych. Większość dzienników sądzi, że jeżeli się tylko uda prezydentowi dojść do swego miejsca, w takim razie sprawa jest wygrana, albowiem głosowane nad sprawą zmiany regulaminu, trwać będzie tylko chwilkę: na dany znak, powstaną posłowie ze swych miejsc.

Dzienniki socjalistyczne sądzą, że deputowani opozycyjni ewentualnie nawet utratą wolności osobistej powinni przeszkodzić dojściu do skutku głosowania.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 3 kwietnia. Lord Roberts telegrafuje z Bloemfontein pod datą 1 kwietnia: Wkrótce po bitwie oglądałem to miejsce nad rzeką Modder, gdzie Boerowie urządzili zasadzkę. Pole bitwy przedstawiało okropny widok. Trupy konskie, pogruchotano wozy i zapasy pokrywały ziemię na znacznej przestrzeni. Tu i ówdzie widać było trupy ludzkie. Tylko przytomności żołnierzy należy zawdzięczać, iż nie cały oddział dostał się w pułapkę. Baterji udało się mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego uciec, poczem sama rozpoczęła ogień na pozycje nieprzyjaciół. Nieprzyjaciół miał zabitych 5 ludzi i 1 oficera.

Wodociągi w Krakowie.

Kraków, 3 kwietnia. Roboty około zakładania rur wodociagowych mimo słoty i opadów, zostały rozpoczęte. Połączone komisje skarbowe i prawnicze obradowały wczoraj nad projektem regulaminu wodociagowego. Ma on obejmować 15 paragrafów. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Proces wielkiej Kasy oszczędności.

Kraków, 3 kwietnia. Akt oskarżenia w sprawie wielkiej Kasy oszczędności już ukończony, zawiera on 90 stronnie *in folio* bitego pisma. Akt oskarżenia doręczony już został oskarżonemu — jest ich 8-miu:

Wilhelm Koch, 56 lat, były burmistrz wielicki. Floryan Nowacki, 71 lat, były burmistrz Podgórze i dyrektor Kasy oszcz. wielickiej, W. Kompost 61 lat, buchalter Kasy, dalej izraelici: Alter Linker, Wimmer Blut, H. Grossmann.

Strata jest już ustalona na 1,400.000 zł. w fałszywych wekslach, 20.000 zł. w pożyczkach hipotecznych.

Weksle pofalszowano w ten sposób, iż jedna ręka fałszowała nazwiska rozmaitych osób, jest ich około 160. Ława przysięgłych jeszcze nie ustalona.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 3 kwietnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 marca 1900:

Banknoty w obiegu: 1.301,453.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 55,079.000); Rezerwa kruszc. 1,191,696.000 (więcej o 14,142.000); portfel wekslowy 287,848.000 (więcej o 50,039.000); Lombard papierów 65,605.000 (więcej o 1,561.000); banknoty wolne od podatków 214,581.000 (mniej o 59,776.000).

Burzliwe posiedzenie.

Wiedeń, 3 kwietnia. Posiedzenie anglo-austriackiego Banku trwało wczoraj do późna wieczorem i miało bardzo żywy przebieg. Szczególnie z powodu wystąpienia akcyonaryusza Knöpfmachera, który żądał od Rady zawiadowczej podania szczegółów co do akcji towarzystwa naftowego Schodnica.

Prezydent Unionbanku, były minister, baron Glanz, odpowiedział mu, że co się tyczy Towarzystwa naftowego „Schodnica“, to musi się ograniczyć na ogólnikowej odpowiedzi, albowiem odpowiadać szczegółowo nie uważa za stosowne.

To wywołało żywy protest ze strony Knöpfmachera. Następnie zarzucił Knöpfmacher prezydentowi, iż tenże stoi na czele kartelu naftowego — co znów wywołało wielką wrzawę wśród akcyonaryuszy, przeciwnych Knöpfmacherowi.

Prezydent oświadczył, iż anglobank z kartelem naftowym nie ma nic wspólnego. Kartel obchodzi tylko te przedsiębiorstwa, które naftę produkują. Dalej odbywało się posiedzenie spokojnie.

Na cele dobroczynne.

Tryest, 3 kwietnia. Jak oficjalnie stwierdzono, pierwotne doniesienie o majątku, który miał zostawić baron Reinelt, zmarły prezydent Izby przemysłowej, były znacznie przesadzone. Zostawił on bowiem tylko 4,100.000 kor., które zapisał rządowi austriackiemu na cele dobroczynne, w szczególności na politechnikę w Wiedniu, na Czerwony i biały krzyż, na dom robotników i inne. Żona Reinelta pobierać będzie od rządu dożywocie w pewnej wysokości.

Lawina śnieżna.

Linz, 3 kwietnia. Koło Bodensteina spadła wczoraj wieczorem lawina długa na 60 metrów. Pięć domów wraz z zabudowaniami gospodarskimi, jeden mur i kilkanaście drzew zostało zniszczonych. W niektórych miejscowościach śnieg leży aż do wysokości dachów.

Liberzes, 3 kwietnia. Spadła tu wczoraj lawina, długa na 100 metrów i zasypała dwie osoby, które właśnie przechodziły przez drogę.

Miły przeciwnik.

Paryż, 3 kwietnia. Hr. Loubersac odmówił dania satysfakcyi nie tylko bar. Robertowi Rotszyldowi, ale i wielu innym. W pierwszej sprawie podał za powód odmowy młody wiek żądać aco satysfakcyi, w dalszych nie podał żadnych powodów. Z tego powodu panuje w klubach rozgoryczenie przeciw hr. Loubersacowi. Jeden klub postanowił nawet hr. Loubersaca bojkotować. Hr. Loubersac jest przedmiotem licznych demonstracyj.

Kraków, 3 kwietnia. Prezydent sądu karnego dr. Morelowski chwilowo zachorował, jest już jednak zdrowszy i w czwartek będzie przewodniczyć rozprawie o gwałt publiczny w sprawie Maryi Jakobówny.

Kraków, 3 kwietnia. Prezydent miasta Friedlein z p. Kasparkiem wyjechali w sprawach miejskich do Lwowa.

Kraków Dzisiaj pod przewodnictwem radcy Turowicza rozpoczęła się rozprawa o krydę przeciw St. Lauferowi i E. Lechnerowi, którzy dostarczali progów kolejowych w Prusach. Passywa wynoszą 250.000 kor., aktywa 38.587 kor., oskarża prokurator Trzaskowski, broni Laufera dr. Gross, Lechnera dr. Goldhamer z Tarnowa. Wyrok zapadnie popołudniu.

Wiedeń, 3 kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł następujących notaryuszków:

Marcina Grojeckiego z Andrychowa do Żywca, Bronisława Sądeckiego z Żywca do Białej, Władysława Krosowskiego z Radomyśla do Dąbrowy, Gabryela Ozarkiewicza z Bieca do Łańcuta, Romana Madejskiego z Zatoru do Myślenic, Piotra Piełę z Wojnicza do Andrychowa, Stanisława Krukowskiego z Slemienia do Wyżnia.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANIE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. JULIUSZ ZAJĄCZKOWSKI

ordynuje od godz. 3 do 5 popołudniu, Pl. Dąbrowskiego 2 (Chorążczyzna 18).

Postuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele... Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele w pałacu królewskim... Od godz. 11. do 1. popołudniu w dyrekcji kolei państwowych...

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wielkopomne). Kościół OO. Dominikanów... Katedra grek. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku... Znakomite gminy w mieście: Umachowej mowy, tuż przy ogrodzie niemieckim...

rocznicy wielkopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli, Kińskiego. — Ogród miejski (Pozelucki) w środku miasta. — Waly Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wale Gubernatorskie przed Namieśnictwem.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyrobów przemysłowych krajowego obrętu codziennie w domu niedzieli (Biesiadach przy placu Halickim). — Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Duchy 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

Trasy i taryfy: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — Jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Wycieczki do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyższ. Kurs fiakra (karety kryte) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 st., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarsie 70 ct., w nocy o 10 ct. wyższ.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego północnego o 38 m. od czasu lwóweckiego, w nocy od 1 maja 1899. Do Lwowa przychodzą: z Krakowa osob. 6-11 rano, osob. 9-11 rano, posp. 1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-55 wiecz., 2-16 w nocy.

Karol Unz

Pracownia artystyczno-rzeźbiarska

Lwów, ul. Zielona 36.

Powróciwszy z Paryża, gdzie przez dłuższy czas wykonywałem roboty rzeźbiarskie dla Światowej Wystawy, prowadzę nadal moją pracownię i polecam się łaskawym względem szan. P. T. Architektów i budujących.

SOMATOSA

Rozpuszczalne białko mięsne

jest wedle orzeczenia pierwszorzędných lekarzy „ide-lem odżywczego preparatu“ dla chorych i osłabionych. Działa dodatnio na nerwy i rozrost muskułów.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. 1736

Smaj 2-15 (od 7. maja do 1. września), w święta 2-25 (od 7. maja do 10 września). Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 20 września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

z Lwowa osob. 4-40 rano, posp. 7 rano, osob. 8-14 rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł., posp. 9-38 wieczór. z N. Sącz przez Suchę 6-56 rano, 4-47 popoł. z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7-53 rano. z Mszany doł. od 1 lipca do 30 wrześn. 7-40 wiecz. z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 3-50 wiecz. z Oświęcimia na Skawinę osob. 11.01 przed pol., 8-40 wiecz., na Trzebinie 7-33 rano. z Wiednia posp. 6-06 rano, osob. 9-45 rano, posp. 2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-18 wieczór, osob. 10-03 wieczór. z Trzebinie 11-56 w nocy. z Krakowa odchodzą: Do Lwowa posp. 6-11 rano, osob. 8-15 rano, osob. 11- przed pol., posp. 2-19 popoł., posp. 8-35 wiecz., osob. 9- przed pol., 1-30 w nocy. Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5-15 rano, osob. 1-08 popoł. Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6-40 wiecz. Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września osob. 8 rano. Do Husiatyna przez Suchę 9-5 przed pol. Do Hlurowa przez Suchę 7-55 wiecz. Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz. Do Wieliczki miesz. 1-13 popoł., miesz. 8 wiecz. Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob. 9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz. Do Trzebinie osob. 3-10 popoł.

TEATR hr. SKARBKA pod dyrekcją Ludwika Hellera. We Wtorek dnia 3 kwietnia 1900 r. Favorita wielka opera w 4 aktach DONIZETTEGO. OSOBY: Alfons XI. król Kastylji, Leonora di Guzman, Inez, jej powiernica, Fernando, Baltazar, przeor klasztoru, Don Gasparo, oficer, p. Szymański, pna Nina Boyary, pni Kasprovczowa, p. Myszuga, p. Jeromiu, p. Malawski. Panowie, damy dworu, paziowie, gwardya, mnichy, piolgrzymi. Rzecz dzieje się w Kastylji w r. 1340. Początek o godzinie 7-mej.

Trawa miodowa (Holcus lanatus) własnego zbioru z obszaru dworskiego Borówna, nasienie świeże i pełne, na grunta suche i mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa lat kilka. Jeden korzec wraz z workiem 4 zł. przy zakupie 10 korcy, dodaje się korzec bezpłatnie, na wagę 100 klg. 28 zł. Zamówienia skutecznia J. Bulsiewicz w Bochni. 858

Interesy majątkowe i handlowe. Apteka w zachodniej Galicji jest do sprzedania. Informacji udzieli adwok. dr. Reich w Rzeszowie. 1740

APTEKA 10.000 zł. obrotu zaraz do sprzedania lub zamiany na większy interes z dopłatą. Zgłoszenia pod „Apteka“ posterestante Lwów. 1688

Poszukuje się spółnika do księgarni. Bliższa wiadomość w Agencji gazet Hollendera, Sykstuska 2. 1750

Mieszkania i sklepy. 3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia z trzema wchodami zaraz do wynajęcia Na 2 piętr. 3 pokoje z kuchnią od 1 maja. Ul. Kurkowa 5. 1769

Akademia 16, zaraz do wynajęcia 1. piętro 7 pokoi i kuchnia z przynal. balkon — II. piętr., 8 pokoi kuchnia z przynal., wodociąg, gazowe oświetlenie i t. p. Wiadomość u dozorey. 1634

Wnioszenia różne. Na Święta! Wyborne wędliny, wszelkiego rodzaju ciasta domowe, oraz kompletne święcone w cenie od 10 do 100 złr. dostarcza na zamówienie Zarząd dworu w Pubistyszach, p. Sądowa Wiśnia. 1774

Szynki sposobem francuskim marynowane po 90 ct. Kielbasy po 90 ct. Poledwice w pęcherzach po 1 złr. 30 ct. Wszystko za 1 klg. Szczegółowe cenniki na żądanie. 1774

Zgubiono książkę kupiecką na ul. Żółkiewskiej. Znalazca raczy oddać w polięci, gdzie otrzyma nagrodę w kwocie 10 koron. 1773

Młoda inteligentna panna M. z braku znajomości, szuka korespondency z czlowiekiem młodym, inteligent. Celem małżeństwo. Postę-r. „Mira“ Lwów. 1761

Naprawiam maszyny do szycia wszelkich systemów Przez długą praktykę, którą odbyłem jako reperator w największych interesach, jestem w stanie za każdą reperację, zupełną złożyć gwarancję A. Dresdner, mechanik. Sykstuska 20. 1772

Mieszkałem obecnie stale we Lwowie przy ul. Słowackieg 1. 6, II piętro na prawo, Antoni Löhler egzaminowany masażysta z czeskich Cieplic. 1726

Wszelkie nowości posiada wypożyczalnia narychmistrz po wysięciu z druku. Pierwsza górno-austriacka fabryka kuchni G. Koloseus, Wels

Poleca swe zaszczytnie znane przenośne kuchnie z żelaza, porcelany, majoliki i emalii dla gospodarstw, zajazdów, hoteli itp. zakładów w żądanej wielkości urządzone. Kuchnie moje są wewnątrz zupełnie ogniotrwale wyłożone i o wiele przydatniejsze; wytrwalsze i oszczędniejsze, aniżeli dotychczas znane wykładane lub omurwane kuchnie lub też żelazne starej konstrukcyi. Około 150.000 sztuk moich kuchni jest od lat w kraju i za granicą w użyciu Wyrobiam również slynne, opatentowane paleniska gazowe systemu Löhnera. Posiadam wiele świadectw od władz i osób prywatnych. — Gwarantuję za dobroć i wytrzymałość. 18 pierwszych nagród na wystawach przemysłowych i światowych. — Kuchnie zamawiać można po cenach fabrycznych za pośrednictwem każdego renomowanego handlu żelaza, lub za bezpośrednią wysyłką. Ilustrowano cennik gratis franco. — Skład wzorów i zastępstwo we Lwowie u Braci MUND. 569

Najnowsze KAPELUSZE włosenne licowe Hodonowe. poleca KAZIMIERZ Bielczyk Lwów, ul. Halicka 1. 21. Ilustrowany 1894 cennik na żądanie franco.

Najtańsze źródło zakupna. Także i na spłaty częściowe bez podwyższenia cen. Wszelkie możliwe gatunki dywanów salonowych do pokoi, ściennych i kościelnych, tudzież franki, portyery, maty, chodniki, kapy na stoly

Wychowanie i nauka. Prywatne kursa gimnazyjalne i realne, zbiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimnazyalnych i realnych. Korepetycyje dla uczn. publicz. gimn. i real. — Do matury gimn. i realn. krótsze i dłuższe kursa dla wszystkich (pań i panów). Współudział sił fachowych pod kierow. em. ek. Dyrektora szk. śred. Warunki przystęp. A. Strzelecki b. naucz. Gimn. Franc. Józefa i szkoły realnej we Lwowie Ulica Zielona 5 I. p., (stacja tramw. elektryczn.). Zgłoszenia od godz. 3—5 popoł. 1777

Posady i zajęcia. a) Poszukiwane. Ekspedytora-telegrafisty poszukuje poczta Chyrów, zgłoszenia do pocztymistrza. 1763

HOTEL VICTORIA we Lwowie, ul. Hetmańska 8. 1501 tuż przy stacji kolei elektrycznej, zupełnie odnowiony, poleca wzorowo urządzone pokoje od 70 cent. począwszy. Przy dłuższem pobycie znaczny opust.

dział Towarzystwa urzędników prywatnych w Krośnie, poleca Wieloznym właścicielom lasów, teoretycznie i praktycznie uzdolnionego żonatego leśniczego, z bardzo chlubną przeszłością. 1767

Praktyczny gospodarz, który prowadził większe gospodarstwo, może objąć posadę rządową lub ekonomia. Zgłoszenia pod „W R“ Słowo polskie. 1766

Wymyślony urzędnik polityczny poszukuje posadę sekretarza gminy małopolskiej, lub większej gminy wiejskiej pod korzystnymi dla dotychczas gminy warunkami. Adres: Agencja dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana 1. 9 (dla „rzetelna praca“) — do końca kwietnia. 1722

Poszukuje się do małych dzieł bony Niemieki izraelitki. Zgłoszenia p-r. „S“ Drohobycz. 2715

Notaryat w Husiatynie potrzebujezaraz kandydata 1745

Wasistra farmacji poszukuje od 1 maja Feliks Waleczak, aptekarz, Dukla. 1622

Pudr tłusty,

biały, różowy, kremowy, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną białość i jest zupełnie nieszkodliwy, pudełko małe 45, 40, większe po 80 i 90 ct. — Łabędziki puchowe i pluszowe do pudru po 15, 20, 25, 30, 40, 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysłu, Czerniowiecach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

HANDEL
Prócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie **skarpetki, pończochy** dla panów i dzieci.

KRAWAŁY w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. **na żądanie szczegółowe cenniki.** 5

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja l. 2, Lwów. 1517

Wesołego Alleluja! karty korespondencyjne

ozdobne papiery francuskie, oraz karty korespondencyjne poleca handel papieru A. KLIMKIEWICZA we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

„**FLIRT**“ Najlepsze **„KRAJ“**
tutki i bibułki
w książeczkach

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Wszędzie do nabycia.



Prowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

działają:

Węgiel kamienny, Siskawki i przybory pożarne, Weże parciane i gumowe - objęło nowo otwarte 123 1

Lwowskie Biuro handlowe przy ulicy Kościuszki 4.



Konkurs

na posadę **buchaltera** Kasy oszczędności miasta Stryja. — Z posadą tą połączona jest placą roczna 1600 koron, dodatek na pomieszkanie 400 koron, oraz 3 pięciolecia po 300 koron.

Po roku prowizorycznej służby, nastąpi stabilizacja i podwyższenie stałej placę na 2000 k. rocznie. Buchalter będzie mieć prawo do emerytury po 40 letniej służbie.

Podania, zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo kwalifikacyi i dotychczasowego zajęcia, należy wnieść do 10 maja 1900 r. do tutejszej Dyrekcji. 1747

Do sprzedania w zdrojowisku **Krynica**, w najzdrowszem i najpiękniejszym położeniu, **obszerna willa** z budynkami gospodarskimi, kilkumorgowym parkiem, kąpielnicami i źródłem wody mineralnej, nadająca się do urządzenia samoistnego większego zakładu leczniczego. Bliższych wiadomości udzieli **adwokat Maciejowski**, Lwów, Chorążczyzna 17. 1637

Nowość dla Pań!

Tanio elegancko i gustownie

wykaheza się w krótkim czasie podług ostatnich żurnali wszelkie suknie, w pracowal sukien damskich.

„**FLORA**“

Jagiellońska 7. (róg 3 Maja).

Przyjmuje całe suknie do skrojenia i fastygowania. 1759

!! Nigdzie !!

nie można dostać na sezon wiosenny i letni pod względem elegancji, trwałości i dobroci materiału, lepiej wykonanego

OBUWIA

jak tylko w największym magazynie obuwia własnego wyrobu 1681

Jana Rybińskiego

Lwów, ul. Pańska 13.

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Szczotki

do froterowania podłóg do zamiatania na drążek i ręczne do czyszczenia sukien do czyszczenia obuwia do włosów, zębów i paznogi oraz wszelkiego innego rodzaju szczotki i przybory

poleca

zawsze w największym wyborze i po niskich cenach

Alojzy Hübner

LWÓW. 1491



Lwowski Zakład

czyszczenia okien i froterski

W. Andruszewski

ul. Sykulska l. 26.

Proszę żądać

ilustrowanych cenników Przedsiębiorstwa

Lamp żarowych -- Ideal

Hugo Pollak, Wien VI, Wallgasse 34/3

Tanie ładne światło, bez instalacyi i niebezpieczeństwa — zużywa 1 1/2 ct. na godzinę. 1465

Na zbliżające się święta!

Do zapuszczania podłóg i posadzek

MASE WOSKOWA własnego wyrobu. **LAKIERY** na podłogi **Marxa i Fritzego**, szybko schnące i bardzo trwałe.

MASE FRANCUSKA na parkiety, prawdziwą **SCHNEIDRA**, niezrównaną w swej dobroci.

Wszelkiego rodzaju **szczotki**.

WOSK i **SUKNO** do podłóg.

FARBY na pisanki i „**SMIGUSY**“.

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Beacok

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

(obok Cukierni Wgo GROSSA) 1594

Cukiernia Karola Czudzaka

w Hotelu Francuskim — Plac Maryacki

poleca się na Święta Wielkanocne.

Jako nowość!!! **Mazurki Warszawskie**

Ceny stale na każdej sztuce uwidocznione.

Ceny stale na każdej sztuce uwidocznione.

HELMANN KOHN i Synowie

Pierwszorzędny dom konfekcyjny ubrań męzkich i dla chłopców we Lwowie przy pl. Maryackim 5. (w hotelu Francuskim)

otwarty zostanie z dniem 1 Kwietnia br. i poleca swój obfity zapas gotowych ubrań męzkich i dla chłopców na sezon obecny.

Najtańsza cena stała na każdej sztuce uwidoczniona.

Wszelki wyzysk wykluczony!

Zakład istnieje od roku 1858, rozgałęziony w 16 filjach. 1675

Ceny stale na każdej sztuce uwidocznione.

KASY Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie

żelazne ogniotwale po cenach fabrycznych od 50 zł. u S. BINZERA, Kraków, ulica Pańska l. 9. 34

chętnie kupi od każdego właściciela ziemskiego skóry suche krowie, końskie i cielęce płacąc za nadestany towar gotówką. 1513

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA Portland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości P.T. Interesentów, że prócz dotychczasowego **Roman-cementu** wyrażam obecnie w mojej fabryce w Putnie

I. Portland-cement który dla znakomitych swoich własności został przez Tow. inżynierów i architektów we Wiedniu wyszczególniony.

Zastępcą mojej fabryki dla Galicyi pozostaje nadal pan **S. LILIENTHAL** we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 1. który utrzymuje znaczne składy we Lwowie, i wykonuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie, jak i na prowincyi.

Upraszam P. T. interesentów o łaskawe przekonanie się w **wysokiej wartości i najlepszej jakości** mojego fabrykatu.

Kreślę się z wysokim szacunkiem 1252

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD“ Radowce (Radautz) Bukowina.